Opłacone ryczałtowo.

Rok III. Tarnów, dnia 15 października 1922 r. Nr. 7.

Redakcja i Administracja: Tarnów, Burek 3

Kosztuje: Kwartalnie 300 Mk.

LUD POLSKI

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Cena ogłoszeń: Cała strona 20.000 Mk Za wiersz petit. 100 Mk.

Cena numeru: 30 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Matkobójcy pod pręgierz!

W chwili, kiedy Macierz nasza, ukochane i jedyne nasze P. S. L. pragnie przeprowadzić ostatnią decydującą walkę wyborczą o zwycięstwo ludowej idei politycznej w Polsce, w chwili tej powstało przeciw niej szereg nędznych odszczepieńców ruchu ludowego, którzy przy pomocy swych odrębnych warcholskich list kandydackich usiłują podstępnie i zdradziecko wbić tej naszej Matce P, S. L. nóż w plecy. Matkobójcami istotnymi są więc w tem znaczeniu owe Gagatki, Rusiny więckowskie, Rysiewicze, Trojany z Lubczy, Gawrońscy, Berkowscy i inne niedołężne i zgłupiałe do cna Piątki.

Cieszyła się reakcja księżo-pańska, że ci matkobójcy nie rękoma własnemi zniszczą w naszym okręgu sprawę ludową.

Przejrzał jednak chłop nasz tę haniebną robotę matkobójców, zrozumiał tę zdradziecką i zbrodniczą pracę Trojanów, Gawrońskich, Bernadzikowskich, Sanojców i innych haniebnych Gagatków i w szeregu wspaniałych wieców parafjalnych i gminnych w Borzęcinie, Wojniczu. Radłowie, Czchowie, Brzesku, Szczucinie i t. d. potępił żywiołowo i jednomyślnie ich wystąpienia, zapowiedział im ciężki chłopski porachunek przy nadchodzących wyborach i oświadczył się jednomyślnie i żywiołowym zapałem za naszem Polskiem Stronnictwem Ludowem i jego jedyną, najlepszą listą Nr. 1. Zwycięży też ta lista nieodwołalnie i całkowicie w dniach 5 i 12 listopada.

Ludowcy i Ludowczynie! W obydwa te dnie okażcie wielkość, sprawiedliwość i potęgę waszej świętej sprawy ludowej, podnoszonej i bronionej od tylu dziesiątek lat przez nasze P. S. L.

Służba dworska a wybory.

Służba dworska należy do tej kategorji ludności, która jest najbardziej upośledzoną. Zależy ona w zupełności od woli a nawet kaprysu „Hrabiego“ lub „Jaśnie Pana“, a uważa się ją za bydle robocze, będące jego niepodzielną własnością. Nikt nie myśli o nich samych, ani o ich rodzinie, a wiele obszarów dworskich nie daje im nietylko tego, co przepisuje ustawa, ale często jeszcze obchodzą się z temi biedakami jak z murzynami, pozwalając sobie na traktowanie wprost aroganckie, nieludzkie, ubliżające godności człowieka-obywatela. Dziś jeszcze trafi się często, że fornala dworskiego, polowego, robotnika poniewiera się i bije po pysku jak nieboskie stworzenie. Dlaczego się to dzieje? Prosta odpowiedź: Bo służba dworska jest słaba i niezorganizowana, bo nie chce, a często i nie może być samodzielną i mieć odwagę powiedzieć, co myśli, czego chce i żąda.

Wprawdzie różni opiekunowie zajmują się już nią oddawna, udają wielkich obrońców służby dworskiej, ale praca ich polegała głównie na zebraniu jak największych wkładek członkowskich i obietnicach bardzo szczodrych, ale nigdy nie spełnionych.

Patronem służby dworskiej, głównym jej niby opiekunem był do niedawna p. Malinowski, bo mu to przynosiło ładne dochody, a gdy już obładował się dość markami, całą służbę dworską i jej postulaty puścił w trąbę.

Teraz, kiedy poszedł gdzie pieprz rośnie, przyszli inni, którzy znowu durzą tę służbę, obiecują gruszki na wierzbie, litują się okropnie nad ich dolą.

I kiedyż oni to czynią? Przed samemi wyborami! To chyba daje do myślenia bardzo dużo. Bo jeżeli służby dworskiej potrzebuje się tylko na wybory, jeżeli się robi do niej zalecanki tylko wtedy, gdy się potrzebuje ich głosów, aby wzmocnić swe kadry, to dowód, że robota ta jest nieszczera. Po wyborach znowu puści się służbę dworską kantem, tak jak to zrobiło tylu innych ich poprzedników.

Służbie dworskiej radzimy, ażeby ona nie chwytała się stronnictw niepewnych i rzeczy przelotnych, ale oparła się o stronnictwo ludowe, które się zajmie jej losem, a mając siłę dostateczną, potrafi swoich zobowiązań dotrzymać i lepszy los jej z pewnością zapewni.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że w poniedziałek ubiegłego tygodnia służba folwarczna podjęła strejk manifestacyjny w większości folwarków tarnowskiego powiatu.

Do strejku tego pchnęła służbę folwarczną nędza bezprzykładna i ucisk wszelkiego rodzaju, który cierpi ona ze strony wzbogaconych na wojnie obszarników.

Strejk miał przebieg zupełnie spokojny, zakończył się zaś rychło, służba bowiem folwarczna zrozumiała, że musi w tej chwili zrezygnować jeszcze z ostatecznej walki o polepszenie swego bytu ze względu na interes publiczny.

Strejk służby folwarcznej uniemożliwiłby bowiem zbiór ziemniaków, coby niewątpliwie odbiło się ciężko w czasie nadchodzącej zimy na sprawie wyżywienia naszego kraju.

Srtejk ten służby folwarcznej w powiecie tarnowskim był jednak ostatnia zapowiedzią, że wyzyskiwana i wynędzniała służba folwarczna nie cofnie się przed najostrzejszemi nawet krokami, celem wydarcia wzbogaconym i nieludzkim obszarnikom ludzkich warunków pracy i życia. — W walce tej poprze P. S. L. „Piasta" bezwzględnie służbę folwarczną, **która jednak musi to zrozumieć, że jedynem stronnictwem, które strzeże i naprawdę pragnie użyć ich doli jest właśnie Polskie Stronnictwo Ludowe. Dlatego też wszystka służba folwarczna musi stanąć w szeregach naszego stronnictwa, celem dopomożenia mu do zwycięstwa w sprawie ludowej nad reakcją polityczną i społeczną w Polsce.** Ludowiec.

Stronnictwo narodowych drabów.

Znacie go dobrze. Z pośród wielu o różnych odcieniach i zabarwieniach stronnictw obszarniczo-paskarsko-klerykalnych, upstrzonych jak indor „chrześcijańskiemi", „narodowemi", „katolickiemi" czy rozwojowemi barwami — wybili się oni na pierwsze miejsce. Zwą się narodowemi demokratami, endekami (N. D.), a ludzie nazywają ich indykami albo — co jest najwłaściwsze — „narodowymi drabami". — Jest to klika, złożona z samych obszarników, miejskich paskarzy, fabrykantów, kapitalistów z domieszką księży, szlagonów i wszystkich zjadaczy chłopów.

Ludu nienawidzą endecy gorzej od djabła, w swoich gazetach codziennych, wydawanych dla inteligencji, jak „Gazeta Warszawska", „Słowo Polskie" i t. p. nazywają chłopów łotrami, paskarzami, złodziejami, — ale dla ludu wydają „Wieńca i Pszczółkę", gdzie nie szkalują już wprawdzie chłopów, ale za to z ich przywódców robią nieledwie zbrodniarzy, których się z pod szubienicy odcięło.

Jest to klika tak zacietrzewiona, fanatyczna, wściekła i zbrodniczo zwyrodniała, że endeka poznać łatwo po gębie, która się sama prosi, aby chłopi stanęli w ogonku i po kolei w twarz jej pluli.

Niema u nich nic świętego, dobrego, pięknego, pożytecznego, wszystko oplują, zbezczeszczą, zmieszają z błotem, jeśli tylko nie od nich pochodzi. Endecy są nieszczęściem Polski, śmierdzącym wrzodem na jej ciele, zakałą społeczeństwa i chyba biczem Bożym, zesłanym chłopom na upamiętanie, aby się nie gryźli, ale raz wreszcie stanęli murem koło siebie.

Zdeprawowali oni całe życie polityczne i społeczne w Polsce, inteligencję podburzyli na chłopów, księży wciągnęli do polityki, spokojnych podburzyli, niezadowolonym zaostrzyli apetyty. Sami polityczne zera, klowny, tępe łby, polityczne bandyty, podłe służalcy Habsburgów i carów, przed którymi na brzuchu pełzali, nie umią dziś uszanować najwyższej władzy w Polsce, bo bohatera narodowego, naczelnika Piłsudskiego, a więc najwyższą głowę państwa bezczeszczą w sposób bandycki, nie praktykowany w całym świecie.

Specjalnie nienawidzą Witosa, tego Witosa, który w chwilach strasznych dla Polski, kiedy oni uciekali automobilami do Poznania, Paryża, a z przerażenia wywracali się w automobilach i tłukli łby — zamiast na froncie — o kamienie przydrożne — stanął jak prawdziwy gospodarz-Piast, wytrwały a mądry i twardą ręką potrafił otuchę wpoić w naród, wojnę wygrać, pokój zawrzeć i łódkę państwową wśród piorunów i burz do spokojnego portu doprowadził. Oni nie chcą chłopa w rządzie, chcą króla, koronowanego błazna, bo mogliby mu służyć na czterech łapach, hulać jak za szlacheckie Polski bywało, a dla ludu i Polski stałaby się wtedy kaźń, piekło, największe nieszczęście, jakie sobie wyobrazić można.

Dlatego walczą zajadle o zdobycie rządów, ażeby zaś znaleźć pozór i tem łatwiej lud okłamać, udają obrońców prawa, — oni, ojcowie bezprawia, zgnilizny, djabelskich sztuczek i podłości. O nich pisał swego czasu umiarkowany „Czas", dziennik krakowski:

„Narodowa demokracja jest sektą tak namiętną, fanatyczną i wrogą drugim stronnictwom, że jeszcze się taki nie znalazł, któryby z nią do współdziałania przystąpił, a przystąpiwszy, gorzko tego kroku nie żałował". Rzeczywiście, żałuje porządny człowiek, gdy endekowi rękę poda, — tylko nałogowi zbrodniarze, kryminaliści, zdrajcy chłopscy i łasi na kubany rozmaite Matłosze, Puzie, Młynki, Głąbińscy i t. p. ciemne indywidua lecą do nich po żer, po dolary, które rozsypują, wyłudziwszy je od naszych rodaków w Ameryce. Ci zaprzańcy jako pluskwy śmierdzące roznoszą gnój endecki, zwany

„Wieńcem-Pszczółką“, — ci to pieczeniarze, o duszy pańszczyźnianej, czarnych jak otchłań sumieniach, za miskę soczewicy gotowi sprzedać swą brać w niewolę aby się obłowić i utyć, — jak wieprzki paśne na endeckim chlebie.

Nie baczą na to, że ich będzie ścigać przekleństwo ich dzieci, wnuków i całych pokoleń, — oni brną w nieprawościach, prawdziwi Kainy i Judasze, przynoszący hańbę i wstyd całemu ludowi polskiemu.

Dlatego, bracia-chłopi, pędźcie zaprzańców, wrogów chłopskiej sprawy, którzy się sprzedali endekom. Nie otwierajcie im drzwi gościnnego domu, odwracajcie się od nich ze wstrętem, niech poczują, że niemi gardzicie jak gadami obrydliwemi, — nie dopuszczajcie do waszych serc jadu niewiary i zwątpienia. Endek i klerykał to wrogowie chłopa najwięksi, podstępni, nieprzejednani. Uwierzyć im, to znaczy poddać głowę pod topór, kajdany wkładać na swoje własne nogi, dziadami robić własne dzieci.

A czy wy tego chcecie? Napewno nie! Precz wiec gońcie od siebie narodowych drabów!

Ma-czuga.

Trzeba walczyć!

Ustrój państwowy według Anglików powinien być „polem wolnem i równem dla wszystkich bez faworu, a niechaj djabli wezmą tych, którzy w wyścigach na tem polu pozostaną ostatni“.

Konstytucja naszej Rzeczypospolitej dała „to pole wolne i równe“ wszystkim swym obywatelom w ordynacji wyborczej do Sejmu i Senatu, a w dniach 5 i 12 listopada staniemy do wyścigów w całem naszem państwie polskiem, którym będzie głosowanie na posłów do 2 Sejmu ustawodawczego.

Każdy stan ma prawo i obowiązek wziąć udział w tych wyścigach i wprowadzić do przyszłego Sejmu takiej liczby reprezentantów, jaka mu się słusznie należy, w stosunku do jego liczby w państwie.

Chłopi, gdy zechcą, mogą wprowadzić do Sejmu około 70% swych przedstawicieli i sami już winni sobie będą, gdy tego nie zrobią.

Obecnie rozpoczął się już prawdziwy turniej wyborczy i każda partja polityczna ćwiczy swych ludzi na swój sposób, jak się ma zabrać do wyścigu w głosowaniu. Szczególną jednak opieką otoczyły wszystkie partje polityczne stan chłopski i każda z tych partji pokazuje chłopom przepaść, gdyby się znowu odważyli głosować na swych reprezentantów, grupujących się koło P. S. L. „Piast“.

Naprzód sędzia Matakiewicz z Maślanką woła, że gdy piastowcy zwyciężą, to zniknie z ziemi polskiej religja. Ks. Lubelski sekunduje, że piastowcy wytępią doszczętnie katolicyzm, a p. Zamorski krzyczy, że wtedy o monarchji i królu — na którego ma ochotę — nie będzie można liczyć, — zaś Dr Wróbelek ćwierka po Tarnowie: tak, tak się stanie, bo już znam bole porodowe błędów Piastowców.

Zakochane dewotki odmawiają już na pamięć Ojcze nasz ks. Sierosławskiego, katechety z Wojnicza: „a cóż nam ta Witos i Piastowcy zrobili, nawet o dary amerykańskie się nie postarali“.

Wszyscy chłopi, którzy tak łatwo wierzą klerykałom, niech zapytają się sami siebie, ilu posłów piastowców było z początku w Sejmie, ilu ich jest teraz, a ilu ich wprowadzą do przyszłego Sejmu.

Posłów piastowców z początku było w Sejmie 30, to była 10 część Sejmu; teraz jest ich 90, t. j. dopiero 5 część, a i reszta posłów z innych partyj nie są też drewnianymi bałwanami, ale lisami politycznymi.

Jeżeli taki był skład Sejmu obecnego, to jasnem jest, że ci chłopi piastowcy nie mogli wszystkiego zrobić, a tem mniej dać. I jeżeli do przyszłego Sejmu takiej liczby reprezentantów swych nie wprowadzimy, jaka nam się słusznie należy, t. j. 70%, to stanie się ze stanem chłopskim to, co mówią o tem Anglicy: że kto w wyścigach politycznych pozostanie ostatnim, to go djabli wezmą i ekonomicznie i politycznie i jako czynnik społeczny, bo wart jest tego, zaś ci, co wyścig wygrają, mają wszelkie prawo wziąć bat i kazać stanowi chłopskiemu spełniać wszystkie obowiązki i ciężary za siebie i za nich. Baczcież, aby się to nie stało.

Władysław Tendera.

Chłopi w szeregi!

Chłopi w szeregi! stawajmy karnie,
Walka wyborcza już rozpoczęta.
Niech więc do czynu każdy się garnie,
Rwijmy ostatnie niewoli pęta!
Chłopi w szeregi! wytężmy siły,
Musimy wrogów pokonać wszędzie:
Bo już wstecznictwa wilki zawyły,
Że Polska pańska — nie chłopska będzie!
Chłopi w szeregi! sztandar piastowy,
Niechaj nam świeci w ciężkiej przeprawie:
Niechże więc każdy będzie gotowy,
I niech pomoże w tak świętej sprawie.
Chłopi w szeregi! pod sztandar zlany
Krwią, potem naszym i naszą pracą:
A jest to sztandar P. S. L. zwany,
A te litery „Wolność“ nam znaczą!
Chłopi w szeregi! niech chłop pokaże,
Po ciężkich latach hańby, niewoli,
Że teraz sam już i rządzić może,
I decydować o swojej doli!
Chłopi w szeregi! niech głos radosny
Brzmi w całej Polsce, — **chłopy zwycięskie!**
Temu wtóruje cichy, żałosny,
...Księża przegrali, — ponieśli klęskę...

Drewniany Fr.

Chłop Królewiak do Chłopów w Małopolsce.

Gościeradów w Janowskim.

Jak tylko wyczytałem w „Piaście", że w Tarnowie będzie wychodził nowy tygodnik ludowy P. S. L. p. t. „Lud Polski", natychmiast go sobie zaprenumerowałem, a po przeczytaniu, kreślę do was bracia chłopi z Małopolski parę słów pociechy i zachęty do walki przy wyborach, które musicie wygrać.

Bracia Chłopi! Jeżeli my tu daleko od was popieramy całą siłą — instynktem chłopskim wiedzeni — zacnego Witosa, to czyż możliwem jest, aby tam u was, w kolebce ruchu ludowego, mógł się znaleźć chłop, co oddałby głos na inne stronnictwo?

My Kongresowiacy moglibyśmy jeszcze popełnić błąd, bo do niedawna było jarzmo rosyjskie, a nie było oświaty. Zajmowaliśmy się tylko pracą na roli, a gdy tej nie starczyło, uciekaliśmy hen daleko za granicę, aby uciułać grosza i wrócić z nim do domu. Ale nie zawsze było poco wracać, bo ci, którzy mieli poddostatkiem ziemi, choć na niej nie pracowali, puszczali ją żydom, a chłop, choć ziemi łaknął, nie miał jej i cierpiał.

Polskie Stronnictwo Ludowe rzuciło hasło: „Ziemia dla tych, co na niej pracują"; przez cztery lata toczyła się walka w Sejmie o ziemię dla chłopa, — niestety, chłopi nie tworzą większości w Sejmie, więc ponownie ustawę o reformie rolnej utrącają, a do tego zwycięstwa wsteczników i myśmy się przyczynili, — bośmy dali się unieść pięknym hasłom „Bóg i Ojczyzna", które po chłopsku powinny się tłumaczyć: Brzuch pełny dla siebie — niewola dla chłopów.

Obecnie już u nas lud nie pójdzie na te piękne hasła. Grozi jednak rozbicie siły chłopskiej, bo się rozniecił płomień agitaci i to tak ks. Okonia, jak i „Wyzwoleńców". Zjechali oni 8-go września na odpust do Księżomierza, urządzili wiec, było coś 5 mowców, a najwięcej ujadał na piastowców niejaki Machniej, ale zaraz wszczęła się wrzawa między chłopami i nie dali mu mówić. Ujadał na chłopskie spółki leśne, a nie wspomniał nico żydach, którzy się naszą krwią tuczą, widocznie wyzwoleńcy chcą, aby chłop polski był parobkiem żydów. To też gadanie wyzwoleńców przeszło jak wiatr, a chłopi zwracają dziś oczy jedynie do tego stronnictwa, któremu przewodzi Witos, chociaż ono nie ma zgrai agitatorów, jak wyzwoleńcy.

Przeto bracia chłopi z całej Polski łączmy się w jedno P. S. L. Ognisko tego stronnictwa płonie już przeszło 20 lat, podsycane płomieniem serc chłopskich, — niechże więc żadni rozbijacze nie wtykają palców do tego płomienia, bo je sobie tak poparzą, że potem i na zimne dmuchać będą. — My zaś jak huragan pójdziemy za listą P. S. L., a wówczas nie z lękiem, ale z otuchą oglądniemy się poza siebie na czyn, któryśmy stworzyli w dniu 5 i 12 listopada.

Józef Adwent.

Jaki jest najświętszy obowiązek polskiego Chłopa?

Głosować na listę Nr. 1, agitować wytrwale za listą ludową Nr. 1, skłonić Krewnych i Znajomych, aby jedynie głosowali na listę Nr. 1.

Katolicko-ludowe bluźnierstwo!

Matakiewicza, Czuja, zdrajcę-Rysiewicza mianowali katolicko-ludowi świętymi Apostołami!!!

Przyzwyczaił się już chłop polski do tego, że „świątobliwe" **stronnictwo katolicko-ludowe szarga i znieważa w ohydny sposób najświętsze uczucia religijne naszego ludu i najważniejsze sprawy katolickiego kościoła.**

Bluźnierstwo jednak, którego dopuścili się katolicko-ludowi w ostatnim numerze swej nędznej szmatki, przechodzi wszelkie granice świętokradztwa! Oto ośmielili się oni nazwać swą listę kandydacką **listą apostolską!!!**

Ciężko myślące i ospałe Matakiewicze, młokosy Czuje, zdrajcy i pamularze Rysiewicze, ogłupiałe od urodzenia do cna Piątki, wyświęconymi zostali przez oszalały ze strachu przed wyborami organ ks. biskupa tarnowskiego na Apostołów.

Nieomylny to już znak klęski całkowitej katolicko-ludowych; stracili oni te liche strzępki rozumu, które się tam czasem w ich głowinach błąkały i pchnęli sami siebie nad brzeg przepaści.

Stanie się też ona haniebnym ich grobem.

Dwie miary.

Przed nie tak dawnym czasem wstrząsnęła całą Polską straszliwa zbrodnia, mrożąca krew w żyłach.

Z cudownego obrazu Matki Boskiej w Częstochowie ksiądz Macoch kradł drogie kamienie na rozpustę z kochanką.

Nigdzie się wówczas nie czytało w żadnem katolickiem piśmie, że księża są złodzieje i łajdaki, lokalizowało się zbrodnię — no i usprawiedliwiało, że w każdym stanie i zawodzie są parszywe owce, wyrzutki, za które nie można całego stanu winić i potępiać.

Czowiek jest słaby, ułomny, a sprawiedliwy 7 razy na dzień upada. — Oto, co się wówczas słyszało.

Znałem księdza, który uwiódł żonę przyjacielowi,

naciągnął na weksle krewnych i znajomych, poczem drapnął do Ameryki.

Gdy po pewnym czasie w obecności znajomego księdza profesora oburzałem się na takie szelmostwo, wziął go w obronę: „Żonę tę porzucił i odesłał mężowi, — pieniądze zwraca, — nie można wciąż wypominać bliźniemu popełnionych błędów, jeśli ich zaprzestał i jest nadzieja poprawy“.

Na jednem kazaniu kaznodzieja pouczał ludzi, żeby nie patrzyli na złe postępki księży, lecz słuchali słów ich i postępowali według ich nauk, gdyż ksiądz jest ułomny, ale nauka, którą głosi, boską jest.

Jak widzimy z powyższych przykładów, to księża dla siebie mają pobłażanie, usprawiedliwianie i przebaczenie... Biada jednak przeciwnikowi — zwłaszcza politycznemu — np. ludowcowi, gdyby upadł i zgrzeszył. —

Wtedy nie ma pardonu, ani łaski.

Wówczas przypomina się słowa Pisma św.: „Po owocach ich poznacie ich“, — powtarza się, że nie może złe drzewo dobrych rodzić owoców. — Ponieważ zaś i ludowcowi może się zdarzyć, że popełni jakąś niewłaściwość, wysnuwa się stąd niedorzeczny i potworny, ale przez siebie upragniony wniosek, że całe stronnictwo ludowe nic nie warte, że jest łajdackie, złodziejskie, że sztandar jego brudny.

W ten sposób też napisał „Głos narodu“, organ klerykałów, w połowie września w osobnym wstępnym artykule. Wprawdzie na zgromadzeniach ludowych i w gazetkach dla chłopa przeznaczonych zapewniają klerykali, że nie walczy się ze stronnictwem i z programem, tylko z tymi, co tego programu nadużywają do celów osobistych, ale jest to bezczelne kłamstwo. Dlaczegóż bowiem w takim razie stronią księża i ich poplecznicy od stronnictwa jako takiego, a programu ludowego boją się, jak djabeł święconej wody?

Nie o ideję chodzi im — o czystą duszę i ręce — bo w takim razie obmyliby naprzód swoje brudy, swoje podwórze najpierw uprzątnęliby ze śmiecia, którego tam nagromadziło się, jak w stajni na sto koni, — nie przygarnialiby do siebie i nie zapewniali zupełnego odpustu w godzinę śmierci spodlałym osobnikom, obwiesiom od szubienicy oderwanym — jedną mającym orjentację: tam iść, gdzie lepiej się sprzedać można.

W całej tej walce z ruchem ludowym, jaką zaciekle prowadzą księża, wielmoże duchowni i świeccy, skupiający się w stronnictwie katolickiem i narodowo-demokratycznem ,chodzi nie o ideję, bo wówczas walki by nie było. Idea ludowa zmusza do szacunku każdego, kto do zrozumienia idei jest zdolny, lecz poprostu o całkiem ordynarny interes, o zachowanie przywileju, który bez pracy, bez zasługi zapewniał honory i dostojeństwa, a co ważniejsze dla tych panów z prawicy — tłusty, gruby brzuch, coby mógł służyć za bęben pułkowy.

Tłuszcz ten, sadło to obfite, tak zalały serca i sumienia tych ludzi, że próżno wołać i wskazywać skutki złowrogie tej walki dla państwa.

Jeden pozostał argument, jedna kuracja: schudnięcie gruntowne.

Skoro sami zaczną to umartwienie, które tak zalecają ludowi, wówczas uderzą się w piersi i powiedzą: Nasza wina, nasza wielka wina, — odpuść nam Panie, bośmy nie wiedzieli, co czynimy.

Niestety — oni doskonale wiedzą co czynią i dlatego biada wam obłudnicy, co wyszukujecie zdźbło w oku bliźniego, a w swojem tramu (belki) nie widzicie. — Przyjdzie i na was godzina sądu, bo przyjść musi i wtedy poznacie, że pod hasłem: „Bóg i Ojczyzna“ nie można uprawiać djabelskiej roboty, — **handlować Bogiem i Ojczyzną!**

Jan Sękaty.

Krzywdy i nadużycia.

TYLKO 4%.

Konstancja z hr. Zamojskich księżna Sanguszkowa z Gumnisk ma być pono dobrą, wielkoduszną, a przytem oszczędną osobą. Jak tylko powróciła z Cieplic, bojąc się, ażeby nie zginęła z głodu wraz z liczną rodziną, zaczęła mocno oszczędzać na prawo i lewo, ażeby pomnożyć szczupłe dobra.

W tym celu zaraz podrożało na jej folwarkach siano, podrożało drzewo w lesie, w górę poszły deski, a gdy tego jeszcze za mało było, nałożono 4% od zapłaconej ceny wszelkich sprzedanych materjałów, — rzekomo na naprawę kiepskich dworskich dróg, których ks. Sanguszkową nie stać własnym kosztem naprawić. Tak przynajmniej dzieje się w lesie i folwarku w Wierzchosławicach.

Jeśli się zważy, że do kasy „Jaśnie Pani“ wpływają codziennie olbrzymie sumy z chłopskich kieszeni za materjał drzewny i paszę, to się przyjdzie do przekonania, iż księżna Sanguszkowa wcale ładne miljoniki z owego 4% dodatku z chłopów zdziera.

I zdzierstwem bezwstydnem, a nieczemś innem trzeba nazwać takie postępowanie, bo do lasu prowadzi droga gminna, do której Jasna Pani nic nie dokłada, choć po niej książęce kolasy i furmanki wiecznie się tłuką. To też ów 4% dodatek, zdzierany z biednych ludzi „na drogi“ jest krzywdą o pomstę do Boga wołającą i „wielkoduszna“ Jasna Pani powinna się zadowolić trochę mniejszym zyskiem. — Nietylko kradzione, ale także i niesprawiedliwie wydarte nie utuczy. **Pokrzywa.**

Dziekanowice w Wielickiem.

Jak ks. Guśpiel jeździł po kobietach i ludowcach

Parafia nasza była do niedawna świadkiem niezwykłych harców i ekscesów, jakie wyprawiał ks. Guśpiel. Nie wiedząc co ma robić z nagromadzonemi pieniądzmi, których mu honorowi parafjanie nie szczędzili, kupił sobie naprzód futro, potem fortepian, a wkońcu rower, którym przewracał po drodze dzieci szkolne, a najczęściej kobiety, idące na jarmark. Gorsze jednak od tych fizycznych, uprawiał ks. Guśpiel harce polityczne, — ujeżdżając sobie po ludowcach, co wlezie...

Nam parafjanom w głowie pomieścić się nie może, czego ci księża od ludowców chcą, — oni im nic nie zjedli, ani nie wypili, — prędzej księża za pieniądze ludowców jedzą i piją, więc skąd ta zemsta?

Dziwne także, dlaczego niektórzy księża zupełnie do polityki się nie mieszają, a drugich szaleństwo ogarnia. Przecież wszyscy mają jedno Chrystusowe posłannictwo, a dlaczego nie wszyscy księża jednakowo we

swej owczarni pracują? Np. ks. proboszcz 16 lat już jest u nas, ale jest wzorem i przykładem dla parafjan. Żyje sobie zdala od polityki i jeszcześmy nie słyszeli, aby z ambony ludowcom urągał. Dziś opuszcza nas wreszcie ks. Guśpiel, pozostawiając poza sobą gniazdo bajek, intryg i posądzeń, — ale naprawdę żal nam tych ludzi, którzy muszą się zarażać jego nieboskiemi naukami. — Kiedyż wreszcie księża wrócą do Chrystusa?

Józef Głuś. St. Bednarski.

Odpowiedź P. Stapińskiemu.

Od dłuższego czasu w organie swym „Przyjacielu ludu" urządza p. Stapiński przeciwko mnie napastliwe podjazdy. Napastliwość ta wzmogła się z wiosną r. 1921. kiedy to p. G., mój znajomy, a serdeczny druh Stapińskiego, zaproponował mi, aby nabyć udział w przedsiębiorstwie przemysłowem — podobno bardzo intratnem — w którem główną figurą jest p. Stapiński. Odpowiedziałem wówczas dosłownie: „Do spółki z szubrawcami nie pójdę"!

Stary łapownik na pigułkę tę zareagował szeregiem obelg, rzuconych na mnie w swem rewolwerowem piśmie. Nie wdawałem się w polemikę, najpierw dlatego, że wartość moralna p. Stapińskiego jest ogólnie w Polsce znana i napaść ze strony tego skorumpowanego osobnika nikomu ujmy nie przynosi, — powtóre dlatego, że dążąc od r. 1916 do zjednoczenia obu odłamów ludowych w Małopolsce, nie chciałem napisać i nie napisałem niczego (acz w tym okresie czasu byłem dwukrotnie redaktorem pism ludowych), coby zwaśnione grupy mogło rozjątrzyć, wreszcie dlatego, że mam wstręt do gryzienia się z ludźmi, którymi się wkońcu wzgardziło, ale z którymi bądźcobądź spędziło się kawał czasu na wspólnej ideowej pracy.

Skutkiem tej bezkarności Stapiński stał się z czasem w stosunku do mnie wprost bezczelnym. W ostatnim numerze „Przyjaciela" zamieszcza rzekomą korespondencję z Dąbrowy kogoś ze swych zwolenników (których tam wcale nie ma), „rozgoryczonego" z tego powodu, że postawiono mnie tam na liście poselskiej. Ale czemuż ten „rozgoryczony" nie protestował na Zjeździe delegatów gminnych i dopuścił do jednogłośnego mego wyboru? Zapewne dlatego, że znajduje się on nie w Dąbrowie, ale w Krakowie, przy ul. Reformackiej. sławetnej siedzibie skrachowanego trybuna...

„Abstyment" p. Stapiński (szkoda, że p. Jan nie jest abstynentem od łajdactw i łapówek) „rozgorycza się", że w Dąbrowskiem „pijacy mają raj, wódka leje się obficie". Że ani ja, ani Stronnictwo tych libacji nie sprawia, łatwo sprawdzić, natomiast uderzającem jest, że jedyny ludowiec w Dąbrowskiem, który wstydząc się łączności ze Stapińskim, koresponduje z nim jednak, ma nos pod względem ubarwienia wprost konkursowy...

Dalsze strzały przeciwko mnie pochodzą z dobrze znanego nam u p. Stapińskiego kołczanu. Są to zatrute groty, mające naruszyć moją cześć i honor!

Pan Stapiński w ostrożnych wprawdzie i wykrętnych słowach (kanalia sunie zawsze czujnie i zdradziecko), lecz nie mniej przejrzystych, czyni alluzje do mojej dyrektury w tarnowskim „Płonie", oraz rzuca nikczemne podejrzenie, jakobym podczas plebiscytu na Górnym Śląsku „zgubił" (cudzysłów pochodzi od „szlachetnego" pana Jana z Klimkówki) jakieś fundusze państwowe.

Hands off! Panie Stapiński! Jeszcze nie jest tak źle w Polsce, by jednostka wyzuta z wszelkiej czci i wiary, stojąca pod pręgierzem udowodnionych przestępstw i zbrodni, mogła na swych przeciwników rzucać bezkarnie najcięższe potwarze. Pan to może robisz pochopnie i lekkomyślnie, bo dawno przestałeś rozumieć, że są jeszcze ludzie, nawet dawniejsi Twoi towarzysze pracy, dla których większym skarbem jest nieskalane imię, niż dworskie obszary i fortuny bruttowe, z krzywdą chłopską zdobyte! Ci ludzie odmiennego od Pana pokroju użyją jednak wszelkich godziwych środków, by nie dać się wciągnąć w to błoto moralnego upadku, w którem Pan od lat dziesiątek tkwisz z powodzeniem, w sytości ciała, w zadowoleniu ducha.

Od szeregu lat usiłowałeś Pan obryzgać i splugawić wszystkie imiona, które lud zna. Czyniłeś to na podobieństwo wszetecznej, starej, zwyrodniałej prostytutki, która z dziką, chorobliwą pasją usiłuje wciągnąć na drogę występku swe młodsze towarzyszki.

Wysiłki Twoje nie odniosły atoli i nie odniosą skutku! Pozostaniesz Pan odosobniony, jakim się stajesz coraz więcej, z każdą niemal godziną.

Lecz świadomością co do Pańskiej wartości nie chcę ułatwić sobie sprawy. Nie chcę ograniczyć się do gołosłownego stwierdzenia, że wszystkie Pańskie zarzuty przeciwko mnie są z gruntu fałszywe.

Zapominając o Pańskiej niehonorowości, która odbiera Panu prawo sądzenia ludzi, wzywam Pana, byś dostarczył dowodów na czyny, które ostatnio mi zarzuciłeś! Cofając się wstecz do dawniejszych Pańskich ataków, wzywam Pana do jasnego wyłuszczenia, jakie to „pięciokrotne" pobory miałem na Górnym Śląsku i co mi Pan ma do zarzucenia w swej sprawie honorowej z Marszałkiem Osieckim.

Oświadczam, że jeżeli Pan udowodni nie wszystkie, ale którykolwiek ze swoich zarzutów, nie tylko poniosę wszelkie wynikające z tego formalności, ale — odbiegając daleko od przykładu, któryś Pan uczniom swoim zostawił — z życia politycznego ustąpię.

Czekam! Niechaj oskarża i udowadnia „prokurator" pan Jan Stapiński.

Gabrjel Dubiel.

Ruch wyborczy.

BACZNOŚĆ PILZNO.

Dnia 16-go października odbędzie się w sali Rady powiatowej w Pilźnie zjazd delegatów gmin całego powiatu i wszystkich wójtów okręgu tarnowskiego i innych powiatów. — Delegaci jawcie się licznie z ludowcami i ludowczyniami!

Za Powiatową Radę Ludową P. S. L.
Józef Berek.

Kolbuszowa. Dnia 15-go września odbył się w Kolbuszowej bardzo liczny wiec, na który przybyli delegaci Piastowców i Stapińszczyków. — Kandydatem połączonych stronnictw został wybrany ogromną większością Jan Bielak, kier. szkoły w Trzebosi, zaś pan Madorski otrzymał zaledwie 22 głosy, poczem publicznie oświadczył i podpisał, że rozbijać nie myśli i poddaje się uchwałom delegatów. Zebrani oświadczenie p. Madorskiego przyjęli z zadowoleniem. — Wybrany kandydat urządził cały szereg wieców, na których uchwalono iść solidarnie na listę Piasta, którą prowadzi prezes Witos. — Nie wątpimy, że wszyscy Kolbuszowiacy 5-go listopada spełnią swój chłopski obowiązek i głosować będą tylko na listę Nr. 1, odrzucając wszystkie kandydatury, które mają na celu rozbicie jedności chłopskiej.

NIKCZEMNOŚĆ KLERYKALNEJ SPÓŁKI GRYBOWSKIEJ.

Dnia 26 z. m. podczas poufnego zgromadzenia członków P. S. L. w sekretarjacie w Grybowie, na którym był obecnym prezes Witos, gromada zdziczałych i zdaje się opojonych przez ks. Solaka ludzi rzuciła się na lokal, chcąc wtargnąć do środka i udaremnić obrady.

Atak odparto. Bojówka katolicka razem z piszczącemi dewotkami musiała z wyciem wycofać się z pobojowiska, przyczem policja państwowa Bogu ducha winne ofiary Solakowego rozwydrzenia politycznego brała w obronę przed sprawiedliwym gniewem oburzonego ludu.

Zaś wśród grupki wyjców nie zjawił się potem nikt, ktoby się o nich zatroszczył. Z tyłu tylko organista ks. Rzepki podżegał do

ekscesów, a kiedy widział, że źle, znikł bez śladu. — Przyzwyczajeni już jesteśmy do wybryków naszego „kapłana“ Solaka, wiemy, że ludowców nienawidzi i to nas bynajmniej nie boli. — Nikczemna taktyka w zwalczaniu ludowców stała się przecie dziś chlebem codziennym niektórych kapłanów. Zdziczeli sami i prowadzą do zdziczenia ludu. Ks. Solak zresztą może zdziczeć i wściekną ć się, to nas mało obchodzić będzie, ale pytamy się was ojcowie duchowni, co wam winien lud, że go demoralizujecie i obdzieracie z moralności? Dlaczego go na bandę rozbójników wychowujecie?

My wiemy, że w waszej prasie pojawią się obszerne i kłamliwe artykuły o naszym wiecu, jednak zgromadzony lud w zwartej masie, w ilości 300 ludzi widział prawdę i kłamstwom waszym nigdy nie uwierzy. Mamy nadzieję, że i nieliczne wasze narzędzia, widząc tę waszą bezczelność i wielkie tchurzostwo, przejrzą obecnie na oczy i tym razem napewno odwrócą się od was z odrazą. **Widz.**

Radłów. Odbył się tu 29 września wspaniały wiec P. S. L. przy udziale przeszło 3000 ludności. Przewodniczył **Dr Glazor**, sekretarzował p. **Dobek.** Przemawiali obszernie i wyczerpująco p. sędzia **Brodacki** i red. „Ludu Polskiego“ p. **Czuła.**

P. Brodacki w pięknej, przeszło godzinnej mowie przedstawił różnicę między państwem obcem a swojem, wyjaśnił dlaczego nie jest w Polsce jeszcze dobrze, bo szkodzą jej endecy, bo lud nie jest zorganizowany ponieważ dużo jeszcze jest u nas próżniaków, którzy żyją tylko kosztem ludu, ale sami nic dla siebie, ani dla państwa nie zapracują. — Ponieważ p. Brodacki przedstawił się jako kandydat z listy P. S. L., zgromadzeni, którzy mieli sposobność poznać już dawniej uczciwość, nieskazitelny charakter i szczerą przychylność dla ludu kandydata, — wiadomość tę przyjęli z ogromnym entuzjazmem.

Następny mowca p. Czuła poddał druzgocącej krytyce działalność klerykałów i endeków, oraz zachęcał do jedności, zgody i tłumnego głosowania na listę P. S. L. Nr. 1. — Burza oklasków posypała się po skończonej przemowie prelegentów, poczem zabierali głos miejscowi endecy inteligenci: sędzia Biedroń, notarjusz Berszaszakiewicz i adwokat Faliński, — ale oburzona ludność omało ich nie przepędziła, tak, że nie mogli już skończyć swoich niefortunnych wywodów. — Nadmienić należy, że dla rozbicia wiecu przyjechała specjalnie sprowadzona z Tarnowa fura naganiaczy endeckich, ale widząc co się dzieje, czemprędzej czmychnęli z powrotem.

Przemawiali jeszcze p. Dobek Jakób i Kurkiewicz, który napiętnował zdzierstwo i niesumienność tutejszych urzędników endeków, poczem po uchwaleniu rezolucji, wyrażającej zaufanie i cześć posłom P. S. L. i prezesowi Witosowi, zgromadzeni rozeszli się do domów. **Sekretarz.**

Zaborów w Brzeskiem.

Mieliśmy tu w niedzielę 1-go października wspaniały wiec PSL. Zgromadziło się około 3000 ludności, tak z bliskich ak i dalszych okolic. Referaty polityczne, barwne, obszerne i głęboko ujęte, wygłosili sędzia p. Brodacki i red. „Ludu Polskiego“ p. Czuła. — P. Brodacki, jako kandydat z listy PSL. ujął swą piękną mową słuchaczy za serce, to też podziękowano mu grzmiącemi oklaskami. — P. Czuła zaś mówił jak żołnierz, gdy chce zagrzać towarzyszów do walki, — padały słowa twarde, pełne zapału i nadziei w zwycięstwo ludu. — Próbował ten podniosły wiec zakłócić p. Dziedzic ze Szczurowej, podający się za Stapińszczyka, — ale go wyśmiano, a w końcu wygwizdano. Nam tylko pomógł do sukcesu tak samo, jak ks. proboszcz, który chcąc oderwać słuchaczy, sam uderzył w dzwon — i w ten sposób zwoływał ludzi na nieszpory. Nie pomogły sztuczki, lud wytrwał do końca i uchwalił wśród ogromnego entuzjazmu rezolucję za votum ufności PSL., a na cześć prezesa Witosa wydarł się z piersi trzechtysięcznej rzeszy ludowej gromki trzykrotny okrzyk „Niech żyje“. Przewodniczył p. Mika, miejscowy wójt.

Sekretarz.

Wółka mędrzechowska, powiat Dąbrowa.

Dnia 1 b. m. odbył się u nas wiec ludowy. Zagaił p. Józef Tobiasz, przewodniczył p. Józef Korzec, sekretarzował p. St. Byczek naucz. — Sytuację polityczną i znaczenie wyborów przedstawił p. Nowak, naucz. — Po przemówieniu p. Kijaka i p. Korca, uchwalono odpowiednie rezolucje i zgodzono się przy wyborach głosować solidarnie na listę Nr. 1. P. S. L. — Wyjątek stanowiły tylko sfanatyzowane dziewczęta, któremi się miejscowy ksiądz bardzo czule opiekuje. **Sekretarz.**

Rozmaitości.

Oświadczenie. Od posła Bryla otrzymaliśmy następujące pismo: W odpowiedzi na oszczercze ataki p. Włodzimierza Jampolskiego, umieszczone w ostatnim czasie w kilku numerach „Kurjera Lwowskiego“, a skierowane przeciwko mojej osobie, oświadczam, że pana Jampolskiego pociągnąłem do odpowiedzialności sądowej.

Z poważaniem **Jan Bryl,** poseł do Sejmu.

Wiele właściwie żyje człowiek? Uczeni obliczyli, że życie ludzkie trwa przeciętnie od kolebki do grobu nie więcej jak 36 lat. Z tego jednak sam sen zabiera mu lat 12, do tego zaś dochodzą i inne straty, a mianowicie:

Śpi przez lat 12, czyli przez 105.120 godzin.

Chorym jest najmniej trzy dni w ciągu roku, co przez 26 lat (po odtrąceniu wieku dziecinnego) wyniesie godzin 1872.

Jedzenie, ubieranie się i wszelkie inne potrzeby zajmują dziennie przynajmniej 2 i pół godziny, czyli przez 24 lat godzin 21.900..

Do tego dodać jeszcze wypada pierwszy dziesiątek lat życia dziecinnego, to jest epokę, kiedy dziecko pojmuje, co to jest życie, godzin 97.600.

Wogóle więc odtrącić należy godzin 276.492.

A tym sposobem na życie rzeczywiście czynne pozostaje tylko godzin 98.868, czyli lat 11, miesięcy 5, dni 9, godzin 12.

Z obliczenia tego widzimy, jak krótki jest czas życia ludzkiego! Jakże tedy winniśmy oszczędzać i szanować ten czas i starać się o korzystne jego spożytkowanie.

Karabin-browning. W Ameryce w stanie Utah, John Browning, słynny wynalazca rewolwerów, noszących jego nazwisko, wykończył niedawno model karabinu, mającego przewyższać pod względem donioslości i siły kuli wszelkie inne karabiny wojskowe, dotychczas istniejące Wielką zaletą tego nowego karabinu ma być prostota jego budowy.

Telefon bez drutu w pociągu. Inżynier Rosenbaum omawiał w Lipsku sensacyjny wynalazek telefonu bez drutu, umieszczony w pociągach kolejowych. Próby poczynione na linji Berlin-Hamburg dały doskonałe wyniki. Wynalazek ten umożliwi w przyszłości podróżującym w czasie jazdy pociągiem prowadzenie rozmowy nawet z najbardziej odległemi miastami.

WESOŁY KĄCIK.

Krakowiak wyborczy:

Z tamtej strony rzeki zieleni się owies,
Jak masz nie głosować, to się lepiej powieś — Oj dana!
Leci pies przez pole, ogonem wywija,
Nie zna klerykałów, szczęśliwa bestja — Oj dana!

ODPOWIEDZI REDAKCJI i ADMINISTRACJI.

Na fundusz wyborczy złożyli: Na wiecu prezesa Witosa w Pilznie 11-go września złożono na ręce p. Bucha 7942 Mkp.

Prenumeratę nadesłali: Wł. Antosz, St. Anioł, K. Augustyn, J. Bielak, J. Bednarczyk, J. Bakulski, J. Bogda, Fr. Błażej, Fr. Czernik, P. Ciężadło, J. Cebula, St. Ćwik, J. Cieśla, A. Dziedzic, St. Frączek, J. Górski, St. Goniec, S. Glica, Wł. Gondek, M. Hippman, J. Hamienec, M. Juchowski, B. Kozaczkówna, I. Kowel, J. Kosman, T. Kusior, P. Kawecki, A. Kurcza, J. Krystynek, A. Korzeniec, A. Kubacki, J. Kowalski, J. Kwiatkowski, M. Kusek, W. Kozaczka, M. Korzeniowski, J. Kędzior, Wł. Lisak, J. Leszczyński, J. Łabuda, P. Łoś, W. Maewjski, J. Nowak, St. Nita.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZUŁA. Z drukarni Józefa Pisza w Tarnowie pod zarządem St. Starostki.